Nr. 215 Kraków, środa 21 września 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.



## Konferencye ugodowe.

Bar. Bienerth musiał wreszcie porzucić wygodną bezczynność i wziąć się do jakiejś pracy, bodaj pozornej. A zrobił to z silnem postanowieniem nieprzepracowania się i nienarażenia swej cennej osoby. Roboty jest wprawdzie dość, ale brak postanowienia szczerego i bezpośredniego zajęcia się nią. Na „usprawiedliwienie“ bar. Bienertha można powiedzieć, że konieczna do uzdrowienia stosunków praca wymaga — rozumu, a bar. Bienerth — jak się zdaje — przez lato nie nabył tego, czego mu brakło na wiosnę; ponieważ jednak mimo to nie myśli wyrzec się przyjemnego stanowiska szefa rządu, dlatego kampania rządu — tak parlamentarna jak i ugodowa czesko-niemiecka — nieświetnie się zapowiada.

Nie ulega kwestyi, że najważniejszą troską rządu powinno być uzdrowienie stosunków w parlamencie, a najprostsza do tego celu droga prowadzi przez sejm czeski. Jak jednak bar. Bienerth przedstawia sobie tę sprawę? Zamiast ująć akcyę w swe ręce, do czego on przedewszystkiem jest obowiązany i powołany, woláł trzymać się w tyle, a wszystkie troski i starania pozostawić ludziom albo bez wpływu, albo nawet bez dobrej woli. Jakie, pytamy, kwalifikacye ma np. hr. Franciszek Thun do odegrania roli pośrednika między Czechami a Niemcami? Człowiek, który jako namiestnik czeski doprowadził do stanu wyjątkowego w Pradze, a jako prezydent ministrów rządził § 14, ma być powołany do uzdrowienia parlamentu, do zakończenia wiekowego sporu narodowościowego?

A wiadomo, że spór o sejm czeski odbija się bardzo zgubnie na parlamencie. Sejm czeski od 2 blisko lat nie może obradować, a skutki odczuwa parlament i przez niego całe państwo. Za obstrukcyę niemiecką w sejmie Czesi uprawiają obstrukcyę w parlamencie, uniemożliwiając jego normalne funkcyonowanie. Główna przyczyna tego zła leży w bezczynności rządu, który ogranicza się do zwołania raz na rok konferencyi ugodowej, nie wywierając uprawnionego wpływu na jej przebieg. Rząd bar. Bienertha w ciekawy sposób zabrał się do zaprowadzenia spokoju narodowościowego w Czechach: odziedziczone po bar. Becku przedłożenia językowe wniósł do parlamentu, ale wcale o ich los się nie troszczył. Nie próbował nawet nakłonić Czechów do zgody na pierwsze czytanie, ani nie wpływał na Niemców, aby ustąpili żądaniu Czechów w kierunku wyrzeczenia się obstrukcyi w sejmie bez warunku i bez ceny.

Tymczasem stosunki w Czechach doszły do stanu rozpaczliwego. Kraj, nie mając budżetu, gospodaruje w ten sposób, że jest bliski bankructwa; w wydziale krajowym zasiadają członkowie nie będący nawet posłami, a rząd wobec tego skandalu zachowuje się tak, jakby z rozmysłem pragnął wybuchu katastrofy. Bar. Bienerth sądzi widocznie, że powoływanie konferencyi — bez jego udziału — jest wielkim czynem politycznym, a otwieranie i zamykanie sejmu po jednodniowych bezpłodnych dyskusyach uważa za dostateczne spełnienie swego obowiązku. I to ma się nazywać „sztuką rządzenia“!

Nie ulega wątpliwości, że wobec takich stosunków położenie w parlamencie w jesieni będzie takie samo jak w lecie, tj. że wszystko pozostanie po staremu. Że taka sytuacya musi ostatecznie doprowadzić do zupełnego zaniku parlamentaryzmu, jest więcej niż pewnem. Ale za to ludy Austryi będą miały wspomnienie rządów bar. Bienertha.

## Nowy Bakaj.

Prasa rosyjska i zagraniczna pełna jest wiadomości sensacyjnych o niejakim Mienszykowie, który rzekomo miał być źródłem wszystkich rewelacyj o prowokatorach, ogłaszanych przez Burcewa. W ostatnim numerze organu tego ostatniego „Obszczeje Dieło“ znajdujemy list tow. Burcewa, który sprowadza rolę owego Mienszykowa do rozmiarów dość skromnych, daleko skromniejszych od roli Bakaja. Burcew przyznaje, że dzięki Mienszykowowi zostali zdemaskowani: Żuczenko, Kaplinskij, Batuszanskij, Rozenberg, Harting, ale o wszystkich tych osobistościach Burcew posiadał informacye i z innych źródeł — czy to od Bakaja, czy od byłego dyrektora departamentu policyi, Kowaleńskiego. Bądź co bądź jednak Mienszykow zajmuje miejsce niepoślednie w szeregu byłych sług carskich, którzy, opuściwszy stanowisko rządowe, oddali znaczne usługi sprawie rewolucyi, demaskując wybitnych prowokatorów.

Mienszykow od przeszło pół roku stale przebywa w Paryżu pod przybranem nazwiskiem Iwanowa. Przedstawiciele wszystkich partyj rewolucyjnych i wogóle antyrządowych z państwa rosyjskiego zawdzięczają mu niejedną cenną wskazówkę, czy to ułatwiającą wykrycie nowych prowokatorów, czy też potwierdzającą nowymi przyczynkami zebrane inną drogą dane. Szerszemu ogółowi ani istotne nazwisko, ani poprzednia karyera „Iwanowa“ nie były znane. Dopiero teraz gadzinowy organ rosyjski „Nowoje Wremia“ ogłasza, że pod pseudonimem Iwanowa ukrywa się Leonidas Piotrowicz Mienszykow, były wybitny urzędnik departamentu policyi.

Karyera Mienszykowa przypomina karyerę Zubatowa. I on był członkiem kółek rewolucyjnych, w których kolegował z Zubatowem. Wstąpienie tego ostatniego na służbę policyi stało się przykładem i dla Mienszykowa, który, namawiany dość długo przez Zubatowa, wchodzi wreszcie do szeregów „Ochrany“ w Moskwie. Jako zdolny i pomysłowy policyant, Mienszykow dosłużył się stanowiska pomocnika naczelnika wydziału „Ochrany“ moskiewskiej. Przeniesiony do Petersburga, działał jako urzędnik do szczególnych poruczeń, pracując bardzo gorliwie. Wysłany do Warszawy na pół roku, oddał znaczne usługi rządowi, ale kiedy wrócił do Petersburga, jego władze, a przedewszystkiem dyrektor departamentu policyi, Trusiewicz, począł go podejrzewać o stosunki z rewolucyonistami. Nie miano dowodów namacalnych jego „zdrady“, ale stracono doń zaufanie. Wysłano go przeto do Finlandyi, poczem dano mu — po 25 letniej służbie dymisyę.

Wyjechawszy za granicę, Mienszykow zabrał ze sobą mnóstwo dokumentów, oświetlających działalność policyi rosyjsklej. Można więc oczekiwać wielu ciekawych rewelacyj, bardzo niemiłych dla rządu. Ogłoszenie nazwiska i „curriculum vitae“ Mienszykowa przez „Nowoje Wremia“ świadczy wymownie, iż rząd obawia się jego rewelacyj. To też dziennik gadzinowy stara się go przedstawić jako wyjątkowego łotra wśród działaczy „Ochrany“, pragnąc w ten sposób zdyskredytować jego osobistość i dostarczane przezeń informacye. Należy przeto przyjmować z wielką ostrożnością to, co o Mienszykowie podaje prasa rosyjska i oczekiwać komunikatów wydawnictw rewolucyjnych.

## Demonstracye.

W niedzielę odbyło się w całej Galicyi **50** zgromadzeń ludowych, zwołanych przez partyę socyalno-demokratyczną z porządkiem dziennym: 1) Walka z drożyzną, 2) sejmowa reforma wyborcza.

W uzupełnieniu wczorajszej telegraficznej wiadomości o zgromadzeniu ludowem we Lwowie podajemy według „Głosu“ kilka szczegółów:

Od olbrzymiej październikowej demonstracyi przed sejmem, tak olbrzymiego zgromadzenia Lwów nie widział. Zapał i ogień był w tych licznych tysiącach zgromadzonego ludu roboczego i stanowczość i męskość gotowego do walki żołnierza.

Zagaił wczorajszy wiec tow. Karol Nacher dłuższem przemówieniem. Przewodniczącymi wybrano tow. Artura Hausnera i Mikołaja Hankiewicza.

Referat posła tow. Diamanda, wykazujący, że Galicya, rzekomy kraj rolniczy jest krajem nędzy i głodu, wywoływał niemilknące oklaski i okrzyki. Powiedział on między innemi:

W kraju jest nędza i głód i ciemnota, u nas jest lud uciskany i wyzyskiwany, a stosunki te nie ustaną, nie ustaną strejki, walka głodowa o lepsze jutro, dopóki nie zdobędziemy władzy. Jeśli chcemy żyć, jeśli chcemy chleba, pewniejszego jutra dla robotnika i jego dzieci, po władzę sięgnąć musimy i władzę musimy zdobyć. (Burzliwe oklaski).

Rząd utrzymuje sejmy, które wstrzymują postęp i rozwój życia. Gdyby nie te sejmy szlacheckie, rząd otworzyłby granice. Otwarcie granic byłoby dobre dla wszystkich, tylko nie dla szlachciców. Władzę w sejmach ma szlachta i szlachcie tę władzę wydrzemy. Ludowi nie trzeba już kuratorów, bo lud dorósł do władzy, a jeśli miałby nad nim ktoś kuratelę sprawować, to nie chcemy, by sprawami ludu kierowała szlachta, by niemi kierowali Badeniowie, którzy utrzymują w kraju ciemnotę i nędzę i głód, którzy pielęgnują analfabetyzm.

Tym panom zależy na tem, by lud był ciemny. Ci panowie robią dwa typy szkół i stwarzają dwie kategorye nauczycieli: mądrzejszych dla miasta i głupich dla wsi. Bo wiedzą ci panowie, że mądry chłop to koniec ich panowania.

Jeśli do sejmu wejdzie dwóch naszych posłów, nie będą oni kontrolorami, ale rozpoczną oni walkę o równe prawa dla wszystkich. Tę walkę bezwzględną dziś już zapowiadamy. Chcemy na czele życia w kraju i gminie mieć robotników i tu niema żadnej połowiczności.

Chcemy z kraju szlacheckiego i z gminy mieszczańskiej zrobić kraj i gminę dla robotników. To nasz cel, to kierunek naszych wysiłków. I dlatego domagamy się i do sejmu i gmin powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. (Burzliwe oklaski).

Następnie przemawiał poseł tow. Wityk:

Gdyby hr. Badeni i ekscelencya Bobrzyński tutaj się dziś zjawili — zapewniamy, że włos z głowy by im tutaj nie spadł (wesołość), przekonaliby się naocznie, że tysiące zgromadzonych rzesz ludowych pod-

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

## KOBIETKI.

(Obrazek z odległej parafii).

9)

Ksiądz Siennicki udawał, że cały jest pogrążony w oddzielaniu nożem mięsa od kości, ale nie mógł ukryć zadowolenia wewnętrznego. Kiedy się lokaj oddalił, wikary, bojąc się, aby nie zmieniono tematu, uznał za stosowne pochwalić śpiew inżynierowej.

— Nie widzę — rzekł — nic zdrożnego w tych występach pani Boleckiej. Śpiewa ładnie, głos ma bardzo przyjemny i nie rozumiem, kogo jej postępowanie może gorszyć. Parafianie wprost powinni być wdzięczni pani Boleckiej, że tak gorliwie i — dodam — całkiem bezinteresownie przyczynia się do uświetnienia naszego nabożeństwa niedzielnego.

— Co do głosu pani Boleckiej, to, o ile wiem, wśród parafian panuje bardzo wielka rozbieżność zdań — rzekł ks. Sikorski, uśmiechając się szyderczo...

— Naturalnie, to znowuż rzecz gustu — odparł proboszcz sucho.

— Oczywiście — zauważył ks. prefekt, a złośliwy wyraz nie opuszczał jego twarzy. — Co do mnie, to otwarcie przyznam się, że nie gustuję w głosie pani Boleckiej — dodał po chwili milczenia.

— Et, z księdza prefekta wieczny opozycyonista — rzekł ks. proboszcz z irytacyą. — A ja myślę, że większość parafian jest zupełnie innego zdania.

— Być może, być może! — zgodził się ks. Sikorski.

Zapanowało dłuższe milczenie. Słychać było tylko stuk widelców o talerze i szczęk nożów.

Kto będzie miał kazanie w przyszłą niedzielę? — spytał ks. Sikorski, skierowując rozmowę na inne tory.

— Ksiądz Pankiewicz, już mi obiecał — odparł proboszcz. — Widziałem się z nim wczoraj w sprawie tego biedaka, ks. Marciszewskiego — mówił, zwracając się do wikarego.

Ten spojrzał wdzięcznem okiem na księdza Meduckiego i już chciał w delikatnej formie wybadać go co do stanu sprawy, kiedy nagle spostrzegł, że na twarzy ks. prefekta maluje się wielkie zdumienie.

— Biedaka? — spytał ks. Sikorski, podnosząc gęste czarne brwi. — Słyszałem, i to właśnie od ks. Pankiewicza, że ksiądz Marciszewski został wezwany, aby się wytłumaczyć ze swego postępowania, gorszącego całe miasto.

— Aż całe miasto! Nic tak dalece gorszącego w jego postępowaniu zresztą nie było. Ot, plotki małomiejskie! — mówił proboszcz, nalewając sobie do kieliszka benedyktynki. — I ksiądz Pankiewicz podziela obecnie to zdanie.

— Babskie plotki! — wtrącił ksiądz wikary. — Znam całą sprawę doskonale. Znam zresztą ks. Marciszewskiego od dzieciństwa...

— Ksiądz biskup mógł być fałszywie poinformowany — rzekł wikary.

— Tak też było istotnie, ale ks. Pankiewicz przedstawi mu teraz całą sprawę we właściwem świetle — mówił proboszcz. — Dowiedziałem się, o co wszystko poszło, no i nie omieszkałem zakomunikować tego księdzu biskupowi za pośrednictwem jego spowiednika.

— Ciekawe... — mruknął ksiądz prefekt przez zęby, ale nikt już tego nie słyszał, bo proboszcz wstawał właśnie od stołu, z hałasem odsuwając ciężkie dębowe krzesło.

V.

— No i cóż, jakżeż tam poszło? — pytał ksiądz wikary ks Marciszewskiego, kiedy ten przybył do niego we wtorek po południu.

Nie trzeba było zresztą wcale pytać. Rozpromieniona twarz gościa świadczyła wymownie, że sprawa wzięła obrót pożądany. Uściskał serdecznie ks. Siennickiego i rzucił się na fotel.

— Jakbym się po raz drugi z seminaryum wyrwał, tak się teraz czuję — rzekł ksiądz Marciszewski.

— Aż tak! No, więc gadaj, jak cię biskup przyjął?

— Wiesz, oczekiwałem bury, ostatecznie surowego napomnienia. Tymczasem, wyobraź sobie, przyjął mię staruszek dobrotliwie, rozpytywał o stosunki w parafii, potem powiedział krótkie kazanie o obowiązkach kapłana, o szczytności jego posłannictwa, rozwodził się nad potrzebą cierpliwości, przebaczenia uraz i t. d. Poprostu miałem wrażenie, że chce uniewinnić wobec mnie mojego proboszcza... Naprawdę!

— No, a o przeniesieniu ciebie z Mirowa wspomniał co?

— A jakże! Wiesz, spodziewałem się rozmaitych rzeczy, ale nie tego, co mi powiedział. Wyobraź sobie, że przenoszą mię do Rakowic...

— Ależ w ten sposób wygrywasz na czysto. Przecież to miasto większe od Mirowa, no i parafia bogata.

— To też to właśnie...

— Musisz teraz, braciszku, przyznać, że zrobiliśmy, co było można.

— I nigdy ci tego nie zapomnę... Byłem u księdza Pankiewicza. Dziękowałem za wstawienie się za mną. On mi znów tłómaczył, że powinienem dziękować nie jemu, tylko księdzu proboszczowi Meduckiemu. Bo ten tak gorąco wziął mnie w obronę i wogóle zajął się moją sprawą, że rezultat nie mógł wypaść inaczej. Ale ja wiem, że gdyby nie ty, toby się ksiądz Medacki wcale mną nie interesował. To też dziękuję ci, serdecznie dziękuję.

Tu ks. Marciszewski wycałował wikarego w obydwa policzki, potem znikł na chwilę w przedpokoju i niebawem powrócił stamtąd w towarzystwie lokaja, Łukasza, który dźwigał kosz z flaszkami.

— Bój się Boga, cóżeś ty tu przyniósł? Szampan! Dalibóg szampan! — wykrzyknął ks. Siennicki, patrząc z zachwytem na koszyk.

— Musimy oblać pomyślne zakończenie sprawy. Każ Łukaszowi wstawić parę butelek do lodu, albo choć do zimnej wody...

Wkrótce potem musujący płyn już się iskrzył w dużych kieliszkach, przyniesionych przez Łukasza. Wypito zdrowie — naprzód

nosi z pełnych piersi okrzyk: Dajcie ludowi prawa! Wpuśćcie lud do sejmu! Dość rządów szlacheckiej kasty! (Burzliwe oklaski). Lecz oczywista oni się nie zjawią, gdyż ich sumienie drży przed sumieniem ludu. (Oklaski). A tak, jak my tutaj, tak gromadziły się i gromadzą tysiączne rzesze po miastach i gminach wiejskich i wołają: Praw dla ludu, powszechnego głosowania do sejmu i rad gminnych! Lud musi tam wejść, ażeby wyczyścić stajnię Augiasza, ażeby uchwalać prawa dla siebie korzystne. (Oklaski).

Pod przewodnictwem przełamanego demokraty Lea, męczą się i pocą panowie, jak się wykręcić sianem z danego przyrzeczenia, jak obalić wyborczą reformę. (Hańba im!). Komisya nieustająca dla reformy wyborczej nie ustaje w lenistwie i krętaninie. Przed tą reformą cofają się oni sami i drżą, jak dyabeł przed święconą wodą. Uchwalili jakieś monstrum, jakąś pluralność dla miast, to znowu Stapiński raz głosi, że będzie prowadził obstrukcyę o tę reformę, a z drugiej strony ogłasza w swoim organie, „Gazecie Powszechnej", jakieś projekty, godne szaleńca; od tej reformy wszyscy oni uciekają. To też nikt inny, tylko lud pójdzie po tę reformę i ją zabierze. (Burzliwe oklaski). Mniejsza o to, jaką drogą — powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu zdobyć musimy. (Burzliwe oklaski).

Wprawdzie zapowiedziano nam, że policya nas w tej kadencyi do sejmu nie puści, ale my tam przyjdziemy, bo sejm nasz, bo ludowi należy się tam miejsce! Dlatego zaczynamy dziś kampanię o nasze prawa; prowadzić ją będziemy z niesłychaną siłą, a walka nasza zaprowadzi nas do pewnego zwycięstwa. (Długotrwałe brawa i oklaski).

Dalej przemawiali tow. Sołyk i Mełeń, tudzież imieniem strejkujących tramwajarzy Ornstein, a po uchwaleniu rezolucyj ruszył pochód pod teatr miejski. „Głos" został skonfiskowany za uwagi wstępne do sprawozdania z tego zgromadzenia.

Prasa burżuazyjna lwowska wyraża się o zgromadzeniu z największem uznaniem. Między innymi pisze „Wiek nowy":

„Z okazyi otwarcia sejmu galicyjskiego, które nastąpi we czwartek najbliższy, partya socyalno-demokratyczna zwołała na wczoraj przed południem wiec demonstracyjny, który obradował na placu Strzeleckim, a który tak dla swych obrad, jak i dla wielkiej liczby uczestników był wprost imponujący. Lwów dawno nie widział tak wielkiej demonstracyi robotniczej".

## Kongres w Magdeburgu.

**Magdeburg**, 19 września.

Doroczny kongres partyi socyalno demokratycznej Niemiec rozpoczął się w niedzielę. Przed otwarciem kongresu odbyło się południu wielkie

**zgromadzenie ludowe,**

na którem przemawiali wybitni przywódcy partyi. Wszyscy mówcy piętnowali mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Królewcu.

Tow. poseł Ledebour powiedział między innemi: Mowa cesarza Wilhelma w Królewcu jest następstwem wyobrażeń, które Bethmann-Hollweg, marszałkowie dworu i junkrzy zaszczepili w głowie cesarza. Mowa ta jednak wywoła burzę. Jest to sygnałem do walki konstytucyjnej, najostrzejszej, jaka była. Walka ta objawi się przy najbliższych wyborach do parlamentu, albo tuż po wyborach. Słowa cesarza Wilhelma, które zawierają wyznanie wiary rządów absolutystycznych, może są odpowiednie dla czasów Wielkiego Kurfürsta, albo — co może cesarzowi jest bardziej wiadomem — dla czasów króla assyryjskiego Hamurabiego. (Wielka wesołość)

Co się tyczy mowy następcy tronu, wygłoszonej również w Królewcu, powiedział Ledebour: Doczekaliśmy się tego, że gdy ojciec przez półtora roku milczy, to syn zaczyna mówić. Mam tylko jedno życzenie, aby za przykładem następcy tronu nie poszli jego bracia. Mamy bowiem zadużo tych książąt, wskutek czego nie moglibyśmy nastarczyć urządzać zgromadzeń z protestem. Następca tronu mówił wprawdzie jako rektor uniwersytetu, ale treść mowy była taką, że mógłby ją wygłosić młody student.

Wkońcu zapytał Ledebour, czy nie ma już w Niemczech nikogo, którýby powstrzymał cesarza Wilhelma od mówienia.

Następny mowca, przywódca socyalistów badeńskich poseł dr Frank, zajmował się również bardzo ostro mową cesarza Wilhelma, a zwłaszcza zapowiedzią nowych zbrojeń. Frank oświadczył, że naród niemiecki nie chce mieć więcej żołnierzy, lecz więcej polityki socyalnej. Niemcy mają już dość tych zbrojeń w czasie pokoju.

**Otwarcie kongresu.**

Tegoż dnia wieczorem odbyło się posiedzenie wstępne kongresu celem ukonstytuowania się i załatwienia spraw formalnych.

Między delegatami znajdują się prawie wszyscy socyalistyczni posłowie do parlamentu; przybyli również w komplecie socyalistyczni sejmowi posłowie badeńscy z tow. drem Frankiem i Kolbem na czele, jakoteż mniejszość posłów badeńskich, nie zgadzająca się z głosowaniem za budżetem, pod przywództwem tow. Gecka. Z zagranicy przybyli: delegaci austryackiej socyalnej demokracyi tow. posłowie Schrammel i Bretschneider, przedstawiciel czeskiej socyalnej demokracyi dr Szmeral, przedstawiciel angielskiej partyi robotniczej tow. Keir Hardie. Tow. Singer i Vollmar z powodu choroby nie mogli przybyć. Natomiast tow. Bebel i Kautsky, już zdrowi, przybyli na kongres.

Powitał delegatów imieniem towarzyszów magdeburskich tow. Klühs, poczem imieniem zarządu partyjnego zagaił kongres tow. poseł Molkenbuhr przemową, w której wskazał na konieczność obalenia rządów junkierskich, jako na najważniejsze zadanie niemieckiej socyalnej demokracyi w dobie obecnej.

Przewodniczącymi zostali wybrani tow. poseł Dietz ze Sztutgartu i tow. Klühs z Magdeburga.

**Mowy powitalne.**

Dziś przed południem rozpoczęły się obrady kongresu licznemi mowami powitalnemi, z których wymienić należy mowę reprezentanta czeskiej socyalnej demokracyi dra Szmerala z Pragi, który należy do obozu separatystów. Oświadczył on, że wita niemiecki wiec socyalistyczny nietylko z grzeczności partyjnej, ale i dlatego, że Niemcy są nauczycielami i wzorem czeskich socyalistów. Złożywszy hołd zasługom Bebla, powiedział, że dla austryackiej socyalnej demokracyi wielkie są niebezpieczeństwa narodowego szowinizmu. Czescy socyaliści uważają za swój najświętszy obowiązek zwalczanie tego szowinizmu. Czescy socyaliści mają się za partyę proletaryatu, partyę międzynarodową i klasową

**Sprawa badeńska.**

Zarząd partyjny przedłożył kongresowi następującą rezolucyę (którą w osobnym referacie uzasadniać będzie tow. Bebel):

„Zjazd widzi w uchwaleniu budżetu przez większość posłów socyalistycznych w sejmie badeńskim świadome lekceważenie kilkakrotnie danych wskazówek co do działalności parlamentarnej frakcyi socyalnych demokratów i ciężki grzech przeciw jedności i partyi, która może być tylko wtedy utrzymaną, jeżeli wszyscy członkowie poddają się uchwałom zjazdu partyjnego. Lekceważenie uchwał zjazdu jest jednem z najgorszych przestępstw. Zjazd wyraża przeto posłom socyalistycznym sejmu badeńskiego, którzy głosowali za budżetem, najostrzejszą naganę.

Zjazd oświadcza, że udział w ceremoniach dworskich i manifestacyach lojalności monarchistycznej jest niezgodny z zasadami socyalistycznemi, a obowiązkiem towarzyszów jest usuwać się od takich manifestacyj".

## Praktyki germanizacyjne na kolei północnej.

**Bogumin**, 19 września.

Jeszcze nie przebrzmiały echa interpelacyi tow. Daszyńskiego o praktyki germanizacyjne odnośnie do personalu kolejowego w Boguminie, kiedy znowu dyrekcya pokazała swoje prawdziwe oblicze. Kolejarzom kazano — nawet takim, którzy już 20 lat służby mają za sobą — składać egzamin z języka niemieckiego. Na stacyi w Boguminie pracuje około 1600 kolejarzy, z tego 60% Polaków, 15% Czechów i 25% Niemców. Już oddawna zachodziła gwałtowna potrzeba obsadzenia posady drugiego lekarza, bo stary dr Roden nie spełniał swoich obowiązków. Już za stary, żeby mógł je spełniać. Chorych odwiedzał w domu bardzo niechętnie, nie badał prawie nikogo. Wychodzili na tem źle i kolejarze i Kasa chorych. Ze względu jednak na wiek dra Rodena zostawiali go kolejarze w spokoju i w razie poważnych chorób leczyli i leczą się prywatnie na swój koszt.

Ostatecznie dyrekcya rozpisała konkurs na posadę drugiego lekarza. W konkursie zaznaczono, że ubiegający się lekarz **musi** władać językiem polskim, czeskim i niemieckim. Nie można bowiem sobie nawet wyobrazić lekarza kolejowego w Boguminie, któryby nie władał doskonale językiem polskim i po części czeskim. Jeżeli część personalu kolejowego rozumie po niemiecku, to rodziny kolejarskie przeważnie po niemiecku nie rozumieją. Na kolei północnej obowiązuje ubezpieczenie rodzinne i lekarz, nie władający językiem polskim, nie jest w stanie leczyć.

Tymczasem stała się rzecz — nawet w Austryi — nie pojęta. O posadę lekarza w Boguminie ubiegał się między innymi także dr Fuchs, napędzony przez robotników z powiatowej Kasy chorych, znienawidzony przez ogół robotników za brutalne obchodzenie się z chorymi. Dr Fuchs, Niemiec, nie rozumiejący po polsku, posługujący się łamaną czeszczyzną, miał tę cyniczną czelność dobijać się o posadę lekarza kolejowego w Boguminie. Postarał się o świadectwo z języka polskiego, przedłożył je dyrekcyi i na podstawie takiego fałszywego świadectwa narzuciła dyrekcya Fuchsa kolejarzom.

Nietylko Polacy i Czesi protestują przeciw nominacyi Fuchsa, ale niemieccy kolejarze pojechali w sierpniu do dyrekcyi i tłómaczyli panom w Wiedniu, że Fuchs nie umie po polsku, więc nie odpowiada warunkom konkursu i warunkom miejscowym. Niemieckich kolejarzy nikt nie posądzi o polski szowinizm, ale i oni, znając Fuchsa, nie chcą go mieć lekarzem.

Dla dyrekcyi fałszywe świadectwo Fuchsa było wystarczające. Głuchymi byli panowie na wywody personalu; kosztem ludzi chorych, którzy na lekarza płacą 65%, a dyrekcya tylko 35%, chce dyrekcya popierać germanizacyę w Boguminie. Dyrekcyi nie można niczem wytłómaczyć, ani usprawiedliwić, postępowanie takie zasługuje na publiczne napiętnowanie. Polski i czeski personal w Boguminie skwalifikowano na równi z końmi, które z końskim lekarzem także się nie mogą rozmówić, a mimo to koński lekarz je leczy. Jeżeli dyrekcya myśli, że kolejarze w Boguminie w milczeniu przyjmą narzuconego im znienawidzonego lekarza, to się grubo myli. Na 24 b. m. o godz. 7 wieczorem zwołali kolejarze zgromadzenie protestujące przeciwko nominacyi dra Fuchsa, na którem będą przemawiali posłowie: tow. Tomschik po niemiecku, tow. Cingr po czesku i tow. Reger po polsku.

Klasa robotnicza w Boguminie nauczy Fuchsa rozumu; „chacharzy" — tak nazywa Fuchs robotników — pokażą mu, że wszystkie jego kręte zabiegi i posługiwanie się fałszywemi świadectwami nie doprowadzą go do celu. O przebiegu zgromadzenia doniesiemy.

*Kolejarz.*

## Wybory do Rady gminnej Prądnika Czerwonego unieważnione!

Dnia 8 czerwca 1910 odbyły się w Prądniku Czerwonym wybory do Rady gminnej, przy których towarzysze nasi zdobyli 6 mandatów 87 głosami w III. kole. W II. zaś i I kole utrzymała się rządząca dotychczas po swojemu klika familijna Romanowskich, Sitków i Grabczaków i to tylko dzięki niesłychanym nadużyciom i szwindlom wyborczym, których dopuszczano się pod opieką komisarza rządowego p. Ottmana. Niczem szwindle wyborcze galicyjskie w r. 1907 w porównaniu z machinacyami wyborczemi A. Romanowskiego.

I tak tenże p. A. Romanowski wobec wyborców i komisarza, jako członek komisyi, kartkę wyborczą oddaną przy głosowaniu w II. kole na kandydatów socyalistycznych rzucił pod stół, a wyciągnąwszy z kieszeni kartkę z nazwiskami Sitków i Romanowskich, wrzucił ją do urny wyborczej! I byłoby się może udało, gdyby byli wyborcy oburzeni bezczelnem oszustwem nie zwrócili uwagi komisarzowi, który wprawdzie nakazał Romanowskiemu ową zieloną kartkę wyjąć z urny, a włożyć czerwoną, ale Romanowskiego z komisyi nie usunięto. Tak strzegą komisarze czystości wyborów!

Głosowali nadto nieboszczycy, i to zwykle na polecenie p. komisarza komisya rozstrzygała, czy nieboszczyk żyje lub nie. Jasne, że komisya rozstrzygała zwykle, że nieboszczyk żyje! I tak głosował przy wyborach 8 czerwca 1910 Kazimierz Zwiercian, zmarły przed kilku laty. Głosował medyk p. Łaszczyński, mający lat 23 (przyznał sam przed komisyą). Komisya uznała go za pełnoletniego. Podobnych kwiatków wyborczych było bardzo dużo w II kole, to też nic dziwnego, że lista Romanowskich i Sitków przeszła większością 3—5 głosów.

W I. kole głosowali nieprawnie OO. Dominikanie i nadetatowy nauczyciel przydzielony do Dąbia p. A. Miętka. I tu zwyciężyła lista przeciwna 1 głosem.

Najbogatsi obywatele gminy głosowali z socyalistami, bo dość mają łupieskich rządów Romanowskich i Sitków.

Aż nadto dobitnie ujawnił się przy owych wyborach system wyborczy dla gmin — socyaliści otrzymali 108 głosów — 6 mandatów, klika familijna otrzymała 59 głosów — 12 mandatów!

Przeciw wyborom z 8 czerwca 1910 wnieśli obywatele Prądnika Czerwonego protest. Starostwo krakowskie rozpisało na 2 sierpnia 1910 rozprawę wyborczą. Przesłuchani wyborcy potwierdzili podane w proteście zarzuty. Przygwożdżeni Romanowscy i Sitkowie starali się zerwać rozprawę awanturami i wyzwiskami, rzucanemi na świadków. Sprawa ta obiła się o sąd. Romanowski został wyrokiem sądu powiatowego za obrazę świadka podczas rozprawy wyborczej skazany na grzywnę.

Namiestnictwo protest uwzględniło i poleciło rozpisanie nowych wyborów następującą rezolucyą:

C. k. starostwo krakowskie.
L. 27120.

W Krakowie dnia 5 września 1910.

Do
Pana Salomona Immerglücka i tow.
w Prądniku Czerwonym.

Przeciw przeprowadzonym dnia 8 czerwca 1910 wyborom do Rady gminnej w Prądniku Czerwonym wnieśli Salomon Immerglück i tow. protest w przepisanym terminie i toku instancyi.

W proteście tym podniesiono między innymi zarzut, że listę wyborców prowadził sekretarz gminny a nie członek komisyi wyborczej.

C. k. namiestnictwo na zasadzie § 31 ord. wyb. gmin. uznaje zarzut z tego powodu za uzasadniony, że według przeprowadzonego dochodzenia wbrew postanowieniom § 24 ord. wyb. gmin. listy głosujących prowadził istotnie pisarz gminny a nie członek komisyi wyborczej.

Ponieważ ta nielegalność czyni sama przez się akt wyborów nieważnym, przeto c. k. namiestnictwo, nie wchodząc w ocenę innych zarzutów podniesionych w proteście Salomona Immerglücka i tow., unieważnia już z tego powodu przeprowadzone dnia 8 czerwca 1910 wybory do Rady gminnej w Prądniku Czerwonym ze wszystkich trzech kół wyborczych i poleca przeprowadzenie ponownych wyborów na podstawie tych samych prawomocnych list wyborczych.

Od tej decyzyi według § 31 ord. wyb. gmin. niema rekursu.

O tem panów zawiadamiam po myśli reskryptu c. k. namiestnictwa z dnia 28 sierpnia 1910. L. III. 1455/1.

C. k. radca dworu:
w z.:
*Męsowicz.*

Dziwne! Jako motyw przyjęcia protestu podaje c. k. namiestnictwo niedostosowanie się do formalnych przepisów ustawy, które wystarcza, aby pominąć resztę i to najważniejszych zarzutów. Dlaczego? Jedynie na to, aby Romanowscy i Sitkowie, oparci na

pani Boleckiej, potem księdza proboszcza, następnie ks. Pankiewicza i biskupa. Wikary dość długo przekonywał ks. Marciszewskiego, że koniecznie powinni spełnić zdrowie Józefatki, co też wreszcie uczyniono. Niebawem trzeba było odkorkować i drugą flaszkę.

Księża siedzieli jeden naprzeciwko drugiego i gwarzyli sobie o dawnych czasach, o pobycie w seminaryum, o profesorach i ich słabostkach, o nędznem życiu kleryków, głodzonych systematycznie. Co chwila jeden z księży przypominał sobie jakiś nowy epizod, który natychmiast kojarzył się w pamięci drugiego z całem pasmem drobnych faktów zabawnych lub wzruszających.

I długo toczyła się ta ich rozmowa przy winie, wytwarzając w pokoju wikarego ciepłą atmosferę rozrzewnienia. Zapadł zmrok. Na suficie i ścianach zarysowały się dwie jasne czworokątne plamy — odbicie oświetlonych okien z przeciwka.

Ksiądz Marciszewski siedział osowiały i słuchał urywanych zdań księdza wikarego, nie bardzo już rozumiejąc, o co chodzi. Naraz ks. Siennicki zamilkł. Patrzył chwilkę na jasną plamę na ścianie, oparł się oburącz o blat stołu, podniósł się ze swego fotelu i zbliżył się niepewnymi krokami do okna.

— Jest! — szepnął, wpatrując się w jedno z przeciwległych okien, na którem widać było zapaloną świecę.

— Chodź, przejdźmy prędzej do sypialni, będziemy mieli widowisko... z mojego obserwatoryum... Chodź że — wołał do księdza Marciszewskiego.

Ale w odpowiedzi dało się słyszeć tylko lekkie, spokojne chrapanie...

K O N I E C.

ꞌych samych prawomocnych listach wyborzych, dalej mogli szwindlować! Niechaj głosują oszuści wyborczy, nieboszczycy, nadetatowy nauczyciel i t. d., byleby tylko nie dopuścić w większości socyalistów do gminy!

Grubo się jednak mylą urzędowi macherzy wyborczy, jeśli myślą, iż przy nowych wyborach zwyciężą szwindlami! Wola wyborców będzie decydowała o składzie przyszłej Rady gminnej Prądnika Czerwonego.

# Oszustwa firmy „Stohandel i Knapik“ przed sądem przysięgłych.

**Cieszyn,** 16 września.

**Akt oskarżenia.**

Akt oskarżenia, spisany w języku niemieckim i polskim, obejmuje pięć arkuszy bitego pisma maszynowego. — Zarzuca on oskarżonemu Knapikowi 15 różnych faktów oszustwa z §§ 197, 200, 201 i 203, popełnionych na szkodę różnych osób, w ogólnej sumie, przewyższającej 2.000 koron (w rzeczywistości szkoda przewyższa sumę 15.000 kor.!). Z obfitej jego treści wyjmujemy następujące szczegóły:

Obwiniony był od lutego 1907 jawnym wspólnikiem firmy „Dom komisowo-rolniczy Stohandel i Knapik“ dawniej „Stohandel Arlt“, która siedzibę swą miała najpierw w Bielsku a potem w Białej. Interesa tej firmy prowadził obwiniony.

Z końcem 1907, w czasie, kiedy firma swym zobowiązaniom już nie mogła zadość uczynić, zawarł obwiniony z kupcem Adolfem Finkiem w Birkentalu na Śląsku pruskim umowę, według której Fink zobowiązał się dostarczyć firmie „Stohandel i Knapik“ 625 wagonów węgla w ciągu 11 miesięcy. Fink ze swej strony zawarł co do dostawy owych 625 wagonów węgla umowę z kopalnią „Heinrichs-Freudegrube“ w Londzinowie, obowiązując się na wypadek nieodebrania węgla zapłacić karę umowną po 1·50 marki za tonnę. Na zabezpieczenie tej umowy wręczyła firma „Stohandel i Knapik“ Finkowi książeczkę wkładkową nr. 146. „Spółki oszczędności i pożyczek w Regalicach“ opiewającą na 6000 koron. Odebrawszy tylko 75 wagonów węgla zaprzestała firma „Stohandel i Knapik“ dalszego sprowadzania węgla, skutkiem czego Fink musiał zapłacić przeszło 5000 marek, jako karę za złamanie umowy zarządowi kopalni „Heinrichs Freudegrube“. Gdy Fink dla pokrycia tej straty chciał podnieść wkładkę 6000 koron, okazało się, że książeczka wkładkowa jest sfałszowana! Oskarżony wypiera się wszystkiego i twierdzi, że ową książeczkę dał Finkowi Karol Arlt, czemu jednakowoż Arlt i Fink sami przeczą.

W grudniu 1908 sprzedał obwiniony, to jest firma „Stohandel i Knapik“ w Prachniku-wsi niejakiemu Wojciechowi Winiarzowi i Wojciechowi Madejowskiemu maszynę do wyrabiania dachówek za 180 K.; maszyna miała być dostarczona w kwietniu; przy umowie zapłacił Winiarz na ręce Knapika 30 K. gotówką, następnie zaś w dniu 26 kwietnia 1909 wypłacił Madejowski firmie gotówką 270 K. a nadto dwa weksle na 270 K. i 540 K. podpisane przez Madejowskiego i Winiarza, ponieważ otrzymał list od firmy „Stohandel i Knapik“, że maszyna jest już przygotowana do odesłania.

Weksel na 270 K. miał być płatny 1 lipca 1909, zaś weksel na 540 K. miał być płatny w dwóch ratach: dnia 1. września 1909 i 1 stycznia 1910. — Tymczasem firma „Stohandel i Knapik“ eskontowała weksel, zaopatrzywszy go datą zapłaty dnia 15. lipca 1909, skutkiem czego weksel zaprotestowano, sąd krajowy w Krakowie dnia 34. lipca 1909 Cw III-497/9/1 wydał nakaz zapłaty a na zasadzie tego prowadzono egzekucyę przeciwko Winiarzowi i Madejowskiemu.

Maszyny jednak firma „Stohandel i Knapik“ nie dostarczyła do dziś dnia! Obwiniony twierdzi, że maszynę miał dostarczyć w kwietniu 1910 i że ją też zamówił u Boguckiego w Chrzanowie. Przeczy temu — pisemny kontrakt!

W czerwcu 1909 zamówił wyrobnik Marcin Pawlik z Węgierskiej Górki u firmy „Dom komisowo-rolniczy“ wagon węgla za 245 koron: posłał na żądanie obwinionego 20 K. przyczem wymówił sobie, że węgiel dostanie najpóźniej w połowie lipca 1909. Gdy węgiel nie nadchodził napisał Pawlik do firmy i wtedy otrzymał odpowiedź, że, jeżeli całą należytość od razu z góry zapłaci, dostanie węgiel prędzej i taniej. Dnia 8. lipca 1909 zjawił się w Węgierskiej górce obwiniony osobiście, gdzie kwotę 225 koron gotówką odebrał. Ponieważ jednak węgiel mimo to nie nadchodził, wybrał się Pawlik do Białej, gdzie mu obwiniony powiedział, że wskutek rozmaitych przeszkód węgla dostarczyć nie mógł. Obwiniony twierdzi, że węgiel zamówił u Bernarda Fischera w Jaworznie, czemu jednak Fischer stanowczo przeczy.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu szereg oszukaństw przez sfałszowanie weksli, które wykryto w toku sporów cywilnych, prowadzonych między nabywcami tych weksli a rzekomymi ich wystawcami. Ogółem weksli tych jest 9 na 5720 koron. Podpisani na tych wekslach oświadczają, że ich nie podpisali. Niektórzy z nich kupione od firmy „Stohandel i Knapik“ maszyny dawno już zupełnie zapłacili, inni zaś pokryli cenę kupna częścią gotówką, częścią innymi wekslami, jeden zaś Zieliński, który dał 50 K gotówką i weksel na 450 K odmówił potem przyjęcia maszyny, ponieważ nie dostarczono mu jej w czasie wymówionym. Obwiniony wypiera się winy, twierdząc, że o wekslach z podpisem Cepucha i Franciszka Orłosia tylko jego wspólnik Stanisław Stohandel może dać wyjaśnienie, co do innych zaś wekslów z fałszywymi podpisami wymawia się na agentów Wiktora Kutschmanna i Gustawa Bahra, oraz na byłego „cichego wspólnika“ firmy Karola Arlta.

Innego rodzaju są dwa następne oszustwa. W dniu 6 lipca 1908 kupili gospodarze Tomasz Cepuch, Jan Jandura, Tomasz Mikołajczyk i Wojciech Ciesielka w Krościenku maszynę do wyrobu dachówek cementowych od firmy „Stohandel i Knapik“ za 1700 koron. Przy umowie wręczyli wymienieni Knapikowi weksel na 850 koron a resztę zobowiązali się spłacić w czterech miesięcznych ratach po przysłaniu maszyny. Kiedy wymienieni po otrzymaniu maszyny spóźnili się z pierwszą ratą o jeden dzień, napisała im firma 16 listopada 1908, że stracili prawo spłacania ratami. Skutkiem tego Cepuch i wspólnicy, którzy już 13 lipca 1908 zapłacili kwotę wekslową 850 K — wyrównali gotówką całą resztę ceny kupna. Tymczasem dnia 22 kwietnia 1909 otrzymali od Wincentego Boguckiego w Chrzanowie list, w którym tenże żąda zapłaty sumy wekslowej 850 K; weksel ten na 850 K, z daty Krościenko 13 lipca 1908 otrzymał Bogucki od firmy „Stohandel i Knapik“ w lecie 1908 już po otrzymaniu tej kwoty od Cepucha i wspólników. Także i drugiej części ceny kupna otrzymanej od Cepucha i wspólników firma „Stohandel i Knapik“ nie oddała Boguckiemu, tak, że biedni chłopi ponoszą stratę 1700 koron! Obwiniony przyznaje się co do stanu faktycznego.

Jeszcze lepiej został „wykiwany“ gospodarz Stanisław Kluz w Dębowie. Zakupiwszy w 1906 roku trzy maszyny do wyrabiania cegły cementowej u firmy „Stohandel i Knapik“ zapłacił je ratami niemal w całości a został winien tylko kwotę 370 K 40 h, na którą dał weksel z datą 10 lipca 1908. Gdy nadszedł dzień płatności tego weksla Kluz, który chwilowo gotówki nie miał, posłał weksel prolongacyjny z datą 15 stycznia 1909 na tę samą sumę. Mimo, że czas płatności tego weksla nie nadszedł, otrzymał Kluz w początkach lutego 1908 list od firmy, aby weksel bezzwłocznie wykupił. Kluz żądaniu temu natychmiast uczynił zadość i posłał firmie 370 K 40 h. Tymczasem firma wekslów Kluzowi nie wróciła, lecz obydwa — pierwotny i prolongacyjny — eskontowała w „Powiatowem Tow. zaliczkowem w Białej“ a ponieważ ich nie wykupiła, więc „Tow. zal.“ uzyskawszy nakazy płatnicze zmusiło Kluza w drodze egzekucyi do wykupienia ich. W ten sposób Kluz jednę i tę samą kwotę 370 K 40 h zapłacił trzykrotnie, przyczem musiał ponieść znaczne koszta sądowe i egzekucyjne! Obwiniony odwołuje się na posła Stohandla, który mógłby w tej sprawie dać wyjaśnienie!

Podobnie postąpiła firma z wekslami Zygmunta Tetmajera, właściciela realności w Ochotnicy. Mimo eskontowania wystawionych przezeń weksli prolongacyjnych, nie zwrócono mu weksli prima nota. — Istnieje więc uzasadnione podejrzenie, że weksle te są w obiegu, czemu jednak obwiniony przeczy. Z wyjątkiem tego ostatniego punktu, jest akt oskarżenia — który jest niezwykle przejrzyście, zwięźle i przekonywująco zredagowany — wprost druzgocącym dla obwinionego. Obwinionym zaś nie jest siedzący na ławie oskarżonych jakiś tam Knapik, lecz jest nią firma „Stohandel i Knapik, Dom komisoworolniczy w Bielsku“, oraz jej założyciel i duch opiekuńczy — ks. Stojałowski!

*Pierwszy dzień rozprawy.*

**Przesłuchanie obwinionego i poszkodowanych.**

Oskarżonego Knapika broni młody adwokat cieszyński dr Kleinberg. Całe przedpołudnie zajęły formalności wstępne oraz czytanie aktu oskarżenia w dwu językach.

Przewodniczący prowadzi rozprawę w ten sposób, że co do każdego faktu przesłuchuje obwinionego osobno i natychmiast wzywa świadków, którymi są przeważnie poszkodowani. Na samym końcu długiej listy świadków jaśnieje nazwisko „pana“ Stanisława Stohandla, posła do Rady państwa w Wiedniu, I Parlament. Innego już „przytułku“ ten „pan“ widać nie ma... Dzięki temu też tylko nie zasiada on dziś obok Knapika na ławie oskarżonych...

Zajmujące było przesłuchanie Madejowskiego i Winiarza.

Świadek Madejowski, 51 letni wysłużony żandarm, z wyglądu „filozof“, udaje, że nic nie pamięta i widocznie chciałby osłonić Knapika, a równocześnie wciąż zapewnia, że on nic nie winien i że o „niczem nie ma pojęcia“, bo on był tylko „buchalterem“, a „majstrem“ był Winiarz. Zniecierpliwiło to w pewnem miejscu Knapika, który wśród śmiechu w audytoryum zawołał zirytowany: „Tu nie trzeba pojęcia, tylko pieniądze trzeba było mieć!“

Świadek Winiarz, po odebraniu odeń przysięgi, ukląkł i pocałował krzyż żelazny — mocno już wytarty i zabrudzony od ciągłego użycia... Do kupna maszyny namówili go Madejowski z Knapikiem, którzy razem przyjechali! Przystał do spółki, bo Madejowski obiecywał wielką pomoc, ale gdy przyszło dać zadatek, to Winiarz musiał wyciągnąć ostatnie 30 koron. Umowę co do kupna spisał Knapik, lecz odpisu mu nie dano, bo Knapikowi wyszły druki. Korespondencyę całą z Knapikiem załatwiał Madejowski, a jemu mówił wtedy tylko cośkolwiek, gdy trzeba było pieniędzy. Dał też Winiarz Madejowskiemu dwa razy na drogę do Bielska, raz 10, a drugi raz 20 K. Weksle dano Knapikowi bez daty, z tem, że datę wypełni dopiero po dostarczeniu. A Knapik maszyny nie dostarczył, weksle zaś zeskontował u Fischera.

**Model „Polonia“.**

Obwiniony Knapik broni się, że maszyny nie dostarczył, bo otrzymał list, że Madejowski i Winiarz cofają się od kupna. Ale zamówił dla nich u Boguckiego najlepszą maszynę tego rodzaju, model „Polonia“!

To tłómaczenie się obwinionego wywołuje długą kontrawersyę między obrońcą i obwinionym z jednej, a prokuratorem drem Bukowskim i świadkami z drugiej strony. Winiarz zaprzecza temu stanowczo, Madejowski oświadcza, że nie pamięta, żeby był coś podobnego napisał, ale jeśli napisał, to przed posłaniem weksli, a skoro firma weksle przyjęła i eskontowała, to powinna była też maszynę posłać. To samo zapatrywanie wyraża jeden z przysięgłych, który nadto pyta, gdzie są owe listy?

Obwiniony: Może w domu, a może zginęły...

Świadek Winiarz opowiada, że raz przyszedł do niego Madejowski i mówiąc: „Żeby mnie tak szlag trafił, jeżeli to jest weksel!“ kazał mu podpisać jakiś papier dla adwokata. (Świadek do szkoły nie chodził i czytać umie tylko drukowane). Podpisał.

Obwiniony podsuwa podejrzenie, czy to nie jest właśnie ten weksel, o którym nic nie wie...

Po chwili wyjaśnia się jednak, że było to prawdopodobnie doniesienie karne na Knapika, którego projekt wypracował na żądanie Madejowskiego adwokat dr Rosner w Białej

**Winni żydzi i socyaliści.**

Oszustwo, popełnione na biednym wyrobniku Pawliku, tłómaczy Knapik tem, że niejaki Bernard Friszer, żyd w Jaworznie, miał mu dostarczać węgla, lecz Friszer brał od niego zamówienia, a potem posyłał stronom węgiel na własny rachunek i jeszcze o 3 lub 4 K na wagonie taniej. Tak zrobił z niejakim Magierą i ze „Związkiem chrześcijańskim“ w Andrychowie. Innym razem Friszer przyjmował od niego zamówienie, lecz węgla całkiem nie dostarczał, chociaż umowa była, że obwiniony brał tylko nieznaczną zaliczkę, a resztę ceny kupna dostawał Friszer za pobraniem. Ostatecznie został mu Friszer nawet winien około 300 K i właśnie na poczet tej należytości wziął obwiniony od Pawlika owe 245 K, ale — niestety — „żyd“ Frischer węgli nie posłał!!

Świadek Pawlik potwierdza oskarżenie, dodaje tylko, że gdy pojechał do Bielska, aby osobiście upomnieć się o węgiel, wówczas powiedzieli mu w „Domu komisowo rolniczym“, że „węgla niema, bo socyaliści zrobili strejk na kopalni!“.

Na tem zakończono pierwszy dzień rozprawy, która potrwa cztery lub pięć dni.

**Cieszyn,** 17 września.

*Drugi dzień rozprawy.*

**Fałszowane weksle.**

Zapytany, jakim sposobem przyszedł w posiadanie weksla z podpisem Cepucha za 200 koron, który eskontował u Józefa Staszko w Skoczowie, tłómaczy się obwiniony Knapik, że weksel ten przysłał mu „prawdopodobnie“ „pan“ Stohandel.

Prokurator dr Bukowski zwraca uwagę, że pierwotnie Knapik eskontował weksel z podpisem Cepucha w „Powiatowem Towarzystwie Zaliczkowem w Białej“, a dopiero, kiedy Cepuch odpowiedział na zapytanie, że żadnego wekslu nie podpisał, Knapik uspokoił Cepucha, że „to inny Cepuch“, ale weksel ten prędko wycofał; później zaś pojawił się nowy weksel na 200 K w ręku Staszki.

Obwiniony: No, bo ja popierałem p. Staszkę...

Świadek Staszko zeznaje, że weksel ten otrzymał, zamiast pieniędzy od firmy „Stohandel i Knapik“ i uważał go za dobry. Gdy w terminie płatności wekslu nie wykupiono, zaprotestował go.

Przewodniczący stwierdza z aktów, że za ten weksel zafantowano dyety poselskie Stohandlowi.

Świadek Staszko prędko dodaje, że on jednak tylko z Knapikiem robił „interesy“.

Świadek Tomasz Cepuch na pytanie, czy nie jest krewny Knapika, odpowiada z oburzeniem: „Ah, nie — niech mnie Bóg broni!“ (Wywołuje to powszechną wesołość). Zeznaje on, że wiadomo mu o dwóch wekslach sfałszowanych na jego nazwisko, na 200 i na 400 K. Stanowczo akceptów takich nie podpisał. Ponieważ Knapik twierdzi, że weksle te otrzymał prawdopodobnie od agentów lub od Stohandla, więc świadek zaprzecza, że nigdy z żadnymi agentami nie wdawał się w żadne interesy wekslowe.

Podobnie co do wekslu na 750 K ze sfałszowanym podpisem Michała Orłosia z Żołyni twierdzi obwiniony, że otrzymał go w czasie podróży od jednego ze swoich agentów, od Wiktora Kutschmanna lub od Grylewskiego. Dokładne daty ma w swojej korespondencyi...

Radca Stanko: Już kilka razy powołuje się pan tu na swoją korespondencyę. Dlaczego pan nie mówił tego sędziemu śledczemu? Dlaczego pan tej korespondencyi nie przedłoży sądowi?

Prokurator: Gdzież są ci agenci Kutschmann i Grylewski? Sąd ich znaleźć nie może! Podaj pan ich adresy.

Knapik: Kiedy ja sam nie wiem, bo ja z nimi korespondowałem zawsze tylko poste restante. (Poruszenie). Weksel ten wykupił po zaskarżeniu go ojciec obwinionego, będący cichym wspólnikiem firmy.

Świadek Michał Orłoś zeznał, że kupiwszy maszyny u Knapika zapłacił za nie gotówką i nigdy żadnych wekslów nie podpisywał.

**Knapik obwinia Stohandla.**

Świetnie przygwoździł zuchwałe oszustwa i wykręty obwinionego jeden z sędziów przysięgłych: Jak to możliwe, abyś pan nie wiedział kto panu dawał weksle i za co? Na cóż są księgi handlowe? A dalej: więc pan bez dania towaru żądał i brał naprzód weksle, eskontował je, pozwalał je protestować, ale z góry w ten sposób zapłaconego towaru nigdyś pan nie dostarczał i nawet nie miał zamiaru dostarczyć... Tak pan zrobiłeś z owym węglem dla Pawlika. Jeżeli Frischer panu węgla nie dostarczył, to miałeś pan z góry pieniądze i mogłeś temu biedakowi węgle posłać!

Knapik przyciśnięty do muru, woła: Wszystkiemu winien poseł Stohandel, on się o nic nie troszczył, tylko pieniądze brał, a ja musiałem sam jeździć, całymi miesiącami nie byłem w domu, sam księgi prowadzić, korespondencyę załatwiać, więc mogłem się mylić i zapominałem często... poprostu czasu nie miałem...

Sędzia przysięgły: Aha, weksle pan miał czas brać ale potem przez 6 miesięcy nie miał pan czasu maszyny wysłać...

Inny przysięgły: Ale tego panu nikt

nie daruje, żeś pan pozwolił weksle protestować i biednych chłopów fantować.

Obrońca dr Kleinberg prosi przewodniczącego, aby pouczył przysięgłych o ich obowiązkach i prawach.

Świadek Karol Kronstein, kupiec w Wiedniu, utrzymywał stałe stosunki handlowe z firmą „Stohandel i Knapik". W jesieni 1908 otrzymał weksel z podpisem M. Orłosia na 870 K, który w styczniu 1909 prolongowano na 550 K. Gdy w terminie wekslu nie zapłacono, zaprotestował i wtedy wyszło na jaw, że jest sfałszowany. Gdy zagroził spółce „Stohandel i Knapik" doniesieniem karnem, nie dano mu nawet odpowiedzi.

Obwiniony: To najlepszy dowód mej niewinności, bo p. Kronstein korespondował z nami po niemiecku, a ja po niemiecku nie umiem dość biegle, więc wszystkie listy niemieckie załatwiał p. Stohandel i on pewnie ten weksel podał p. Kronsteinowi! Zresztą może ten weksel przysłał mi który z agentów...

Prokurator: Pan znów wymawia się na agentów, chociaż Orłoś stanowczo twierdzi to samo, co Cepuch, że miał do czynienia tylko z panem, a nie z agentami.

Jeden z przysięgłych: Kto te weksle wystawiał?

Knapik: Zawsze ta sama ręka...

Przewodniczący: Aha, zawsze ten nieznany agent od weksłów! (Huczna wesołość).

**„Polska chrześcijańska" firma.**

Obrońca: Niech no nam pan opowie, jak pan ten swój interes prowadził?

Obwiniony: Jako „Dom komisowy", składu nie mieliśmy. Ile razy otrzymałem jakieś zamówienie np. na maszyny, to zamawiałem je w Skoczowie u p. Staszki lub w Chrzanowie u Boguckiego. Oliwę brałem u Goldberga i Fraenkla w Bielsku, węgiel u Bernarda Frischera w Jaworznie, a dawniej u Finka w Prusiech, farby u Kronsteina w Wiedniu itd.

Przewodniczący: Dość tego!

**Podejrzane towarzystwo.**

Co do sfałszowanego wekslu Zielińskiego wymawia się obwiniony, że otrzymał go od agenta Bahra. Kłamstwo to zostało natychmiast odparte przez świadka Zielińskiego, który zeznał, że wekslu takiego nie dał, oraz przez agenta Bahra, jedynego, którego zdołano odszukać.

Świadek Bahr zaprzeczył w oczy Knapikowi, że wekslu tego mu nie dał. Stohandel namówił go, aby wstąpił na agenta do firmy, lecz przekonawszy się o nierealnych podstawach tej firmy, rychło opuścił to „podejrzane towarzystwo".

Podobnie niekorzystnie dla obwinionego wypadły zeznania Iwana Zienia i Stefana Manackiego. Obwiniony tłómaczy się, że Zienia ani Manackiego nie zna, a weksle ich podał do eskonta poseł Stohandel.

Na zapytanie obrońcy, kto jest zastępcą prawnym „Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Białej" oświadcza obwiniony: adwokat dr Daniel Gross. On występuje z ogromną opozycyą przeciwko posłowi Stohandlowi i ogromnie mu szkodzi, bo skupuje umyślnie wszystkie weksle i potem skarży.

Świadek Stefan Manacki, chłop ruski z Buszczy w powiecie brzeżańskim (za Lwowem) zeznaje, że Knapik był u niego osobiście, gdy zamawiał u niego maszynę do robienia dachówek cementowych za 1800 K. Zapłaciłem mu gotówką czekiem pocztowym 1000 K, a na resztę dałem weksel na 800 K, który spłacałem w półrocznych ratach po 200 K, przyczem dawałem mu weksle prolongacyjne na 600, 400 i 200 K. Wekslu na 250 K, który zaprotestowano w rok później, kiedy już dawno nic nie byłem winien, nigdy nie dałem nikomu.

**Dlaczego rozbił biurko Arlta?**

Ostatni weksel fałszywy na 100 K z podpisem Marcina Mirka, twierdzi Knapik, że znalazł wystawiony już w biurku Karola Arlta, wspólnika firmy „Dom komisowo rolniczy".

Przewodniczący: Dlaczego pan otworzył biurko Arlta?

Obwiniony: Bo Arlt odjechał i zostawił nas bez pieniędzy. Nawet kluczyk od skrzynki na listy zabrał i my przez dwa tygodnie byliśmy bez korespondencyi. Arlt doprowadziwszy do ruiny świetne przedsiębiorstwo, myślał o tem, jakby firmę do reszty zniszczyć, więc uciekł...

Świadek Maryan Nodzyński, likwidator „Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Białej" zeznaje, że weksle zwykle podawał do eskonta Knapik, natomiast płacić przychodził czasami także Stohandel, ale nigdy żaden z Arltów, których tam jest kilku w tej firmie.

**Jak łupili chłopów.**

To pokazuje się z zeznań „chrześcijańskiego" fabrykanta Stanisława Boguckiego z Chrzanowa, jednego z „pryncow" ks. Stojałowskiego.

Świadek Bogucki: Firma „Dom komisowo-rolniczy, Stohandel i Knapik" winna mi dotąd około 8000 K. Za zamówione maszyny płacili mi zwykle gotówką, którą pobierałem za zaliczką — 1/3 część omówionej między nami ceny, a na resztę dostawałem weksle, czasem dobre, a czasem też fałszywe, jak się o tem później przekonałem. Ale często nie dostałem całkiem nic. Np. Kyriemu posłałem maszynę za 2000 K, której on nie wykupił, chociaż firma wzięła zadatek. Maszynę sprzedano na licytacyi, a ja dostałem resztę 191 K 90 h. (Ileż była więc ta maszyna warta? Przyp. Red.). Cepuchowi i spólnikom sprzedał Knapik maszynę i wziął od nich pieniądze, a mnie dał weksel. Gdy następnie weksel zaskarżyłem w Nowym Sączu, okazało się, że jest fałszywy, a ja, zamiast dostać 850 K, zapłaciłem 450 K kosztów! Tak samo było z wekslem Ziomka. Najpierw był akcept na 200 K. Nie gniotłem, bo nie potrzebowałem. Ale gdy mi groziło, że stracę żyranta, którym był „Dom komisowo-rolniczy" zaprotestowałem. Ziomek posłał 100 K gotówką i nowy weksel na 100 koron. Knapik wziął gotówkę, a mnie dał weksel.

Obrońca: No, ale pan zarabiałeś na maszynach!

Świadek: Eh, pan Knapik nigdy tak nie pracował, abym ja jemu był winiem, lecz zawsze on został mnie winien...

Obwiniony usiłuje stworzyć pozór, że nie miał zamiaru nikogo oszukać i dlatego pyta świadka: prawda, że czasem zamawiałem maszyny bez podania adresu, lub podawałem adres tuż przed wysyłką? — Świadek robi ruch przeczący głową.

**Oszustwa bez końca.**

Prokurator: Pan wspomniał, że taka manipulacya z fałszywymi wekslami częściej się wydarzała?

Świadek: A tak, wymienię tylko weksel Cepucha na 850 K, Pesza na 850 K, Zienia na 100 K i starej Knapikowej na 2500 K! Ogółem miałem od Knapika zamówienia w 27 wypadkach, ale z płaceniem od początku było zawsze ciężko... chociaż zrazu firma miała u chłopów zaufanie i zarabiała bardzo dużo.

Obrońca: Wiele tak zarabiała?

Świadek: Różnie. **300—400 a i 800 K** na jednej maszynie. Zresztą nie wiem...

Obrońca: Zwykle trzecią część... Czy mieliście czasem obrachunek?

Świadek: A mieliśmy. Gdy się przekonałem, że nie płaci długu, albo płaci — ale fałszywymi wekslami — pojechałem do Bielska. Wówczas Knapik przyrzekł, że mi będzie cedował jakąś hipotekę i różne swoje wierzytelności, ale to było krętactwo. Wkońcu dał mi weksel z podpisami swego ojca i matki na 2500 K. Ojciec jednak oświadczył, że nic nie wie, a podpis matki okazał się sfałszowany. Na szczęście matka zapłaciła, abym sprawy nie oddał do sądu...

**Sztab „pana" Stohandla.**

Knapik od początku rozprawy usiłuje siebie oczyścić, zwalając winę to na Stohandla, to na Arltów. Zapytuje więc świadka, którego stale tytułuje „panie dyrektorze": Jakie ma pan zdanie co do Karola Arlta?

Świadek: Karol Arlt uważa siebie za geniusza kupieckiego, mianowicie: oszustwo uważa on za mądrość kupiecką! Był u mnie zatrudniony. Wydaliłem go z powodu „pomyłek" w książkowaniu wpływów kasowych. Wolałem nie czekać...

Obrońca: Czy wspólnicy firmy „Dom komisowo rolniczy" żyli nad stan?

Świadek: Tego nie powiem. Możeby nawet nie potrafili. W pierwszych latach nie wiedzieli, co robić z pieniądzmi, a potem już nie było z czego.

Zjadła ich ta wielka „mądrość kupiecka", która się stała dewizą spółki „Stohandel i Knapik", no i procesy głupie, którymi nękali chłopów.

Na dalsze zapytania odpowiada świadek: Odniosłem wrażenie, że w tej spółce rządy sprawuje Karol Arlt, bo on lubi panować; nawet i nademną chciał przewodzić. Henryk Arlt nie jest już takim „mądrym kupcem", jak Karol. Z nim założyłem do spółki „Dom dla handlu i przemysłu w Chrzanowie", lecz prędko rozeszliśmy się, bo on nie chciał nic robić, kapitałów nie dał, a zyskiem chciał się dzielić. Żądał odemnie, aby on mnie, a ja jego podpisywał. Oczywiście onby na tem nic nie stracił. Nie zgodziłem się i to mnie uratowało.

**Oszukać kogoś, to — „głupstwo".**

Tragiczną wprost była chwila, gdy zeznawał Stanisław Kluz, którego Knapik zmusił do trzykrotnego zapłacenia jednej i tej samej pretensyi 370 K 40 h.

Obwiniony przyznaje się do tego, że podał do eskonta pierwotny weksel Kluza na 370 K 40 h, pomimo że mu Kluz należytość tę gotówką zapłacił, lecz dowodzi, że stało się to przed zapłatą. Weksel drugi, prolongacyjny, eskontował Stohandel, albo Arlt.

Świadek Kluz: Gdy mi „Pow. Tow. Zaliczkowe w Białej" zaprotestowało pierwszy weksel, mimo że walutę przedtem do rąk firmy „Stohandel i Knapik" na jej czek uiściłem, napisałem do Bielska, ale mi nie odpisano. Gdy mi rzeczy zafantowano i miała się odbyć już licytacya, pojechałem do Bielska. Knapik powiedział mi: „Eh, to głupstwo! To robi ten żyd Baruch Gross (tow. dr Gross, *Red.*), bo on jest zły na „pana" Stohandla". Obiecał załagodzić sprawę w „Tow. Zaliczkowem", a mnie dał weksel własny na 400 K. Gdy się upominałem o drugi weksel, powiedział mi, że weksel jest tymczasem w przechowaniu u... ks. Stojałowskiego. Tymczasem ledwie odjechałem do domu, przyszła druga egzekucya i znów mi wszystko zafantowano. Wtedy przekonałem się, że weksli Knapika nie warto ani do pieca rzucić... Teraz mam dwie egzekucye, wszystko zafantowane: konie, meble, narzędzia rolnicze i maszyny do wyrobu dachówek; żonę mam chorą, do wojska na ćwiczenia miałem pójść, nikt mi centa pożyczyć nie chce... (Płacze, głośno szlochając). Tu przyjechałem o kawałku suchego chleba! Straszne moje położenie!

Knapik (z największą bezczelnością): Ale pan szkody nie ma, bo mógł pan wziąć ode mnie oliwę i inne rzeczy, które mam na składzie! (Zuchwałość ta wywołuje oburzenie na ławie przysięgłych).

**Ciemna historya.**

Pod dyskusyę przychodzi sprawa Zygmunta Tetmajera. Twierdzi on, że Knapik zatrzymał u siebie i nie zwrócił mu kilku starych weksli na 600, 600, 575 i 425 K. Po długiej gmatwaninie okazuje się, że trzy z tych weksli, a mianowicie dwa po 600 K i jeden na 575 K, znajdują się w aktach, a czwarty na 425 K jako kaucya w ręku Boguckiego, który pożyczył firmie „Stohandel i Knapik" maszyny na wystawę w Jarosławiu. (Tak wygląda przemysł galicyjski! *Red.*).

Bogucki: Ale weksel ten jest prawdziwy?

Tetmajer: Prawdziwy.

Bogucki: Chwała Bogu, bo ja maszyn jeszcze nie dostałem!

Wszystkich zdziwiło, dlaczego Knapik z tymi wekslami nie urządził jakiegoś szwindlu. Aby go nie posądzono o brak dobrej woli w tym kierunku, pospieszył Knapik wyjaśnić, że na weksle Tetmajera nikt już centa dać nie chce.

Ostatni zeznaje Bernard Frischer, kupiec z Jaworzna: Nie pamięta, czy Knapik mówił mu co o węglu dla Pawlika, stwierdza jednak, że zamówienia takiego w księgach swoich nie znalazł. Dostałem raz od Knapika sfałszowany akcept Pesza. Straciłem na interesach z nim 2500 K.

Obrońca: A co to było z tą dostawą węgla dla „Związku katolickiego" w Andrychowie?

Świadek Frischer: Co było? Tyle, że mnie Knapik chciał oszukać. Ja zarabiałem na wagonie węgla 5 do 6 K, „Dom komisowo-rolniczy" zarabiał 30 do 50 K, a mimo to zdarzało się, że Knapik pozostawiał dla mnie zaliczkę niższą od moich kosztów. Otóż w takich wypadkach odmawiałem wysyłki.

Na tem o godz. 7½ wieczór odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku.

*T. R.*

# Z literatury i sztuki.

**Z wystawy.** W pałacu sztuk pięknych otwartą została wczoraj ogólna wystawa dzieł malarskich. Pierwszą wielką salę zajęły obrazy kolorysty p. Stanisława Podgórskiego. — W innych salach znalazły pomieszczenie dzieła pp. Czajkowskiego Stanisława, Fałata Juliana, Frommera Szymona, Gwozdeckiego Gustawa, Jabłczyńskiego F., Karszniewicza Jerzego, Krasnowolskiego Józefa, Malczewskiego Jacka, Matzke Stanisława, Metznerówny Joanny, Ostrowskiego Józefa, Pieńkowskiego Ignacego, Płonowskiej Maryi, Procajłowicza Antoniego, Przesmyckiej Maryi, Rzegocińskiego Witolda, Sichulskiego Kazimierza, Skoczylasa Władysława, Soldingera Antoniego, Steinhilberówny Oli, Szygella Stanisława, Wodzinowskiego Wincentego, Wrzesińskiego Józefa, Bulasa Jana.

Katalog obecnej wystawy ozdobiony jest kolorowemi autolitografiami Stanisława Podgórskiego.

Kolekcya barwnych akwafort F. Jabłczyńskiego z Paryża ze studyami z Włoch cieszyła się szczególniejszymi względami publiczności i zaraz w pierwszych godzinach otwarcia wystawy zakupiono ich kilkanaście.

# KRONIKA.

Kraków, 20 września.

## Nowiny krakowskie.

**Uporządkowanie gmin podmiejskich.** Wczoraj odbyła się konferencya Zarządu miasta z Radcami miejskimi, wybranymi z okręgów, przyłączonych do miasta Krakowa w sprawie uporządkowania nowych dzielnic. Konferencyi przedłożono sprawozdanie o przeprowadzonych już robotach, oraz program inwestycyj, które przeprowadzone będą w najbliższym czasie. Naprzód omawiano sprawę oświetlenia. Dyr. gazowni p. Dąbrowski podał do wiadomości konferencyi uchwały kom[illegible] gazowo-elektrycznej w sprawie zaprowa[illegible]nia możliwie jeszcze w r. b. światła gazowego i naftowego na wszystkich ulicach przyłączonych gmin. Koszta tych inwestycyi wynoszą 90.000 koron. Konferencya program ten z pewnemi uzupełnieniami zatwierdziła.

Z kolei przedłożył dyrektor elektrowni p. Gajczak program przeprowadzenia prądu elektrycznego w nowych dzielnicach. Koszt tych inwestycyi wyniesie kwotę około 300.000 koron. Konferencya przyjęła referat do wiadomości, polecając zarazem zarządowi elektrowni, aby podał do wiadomości interesowanych przemysłowców, że gmina zaprowadzić zamierza przewody elektryczne w najbliższym czasie: na Krowodrzy w pobliżu nowego dworca towarowego, w znacznej części Nowej wsi, w Dębnikach i Grzegórzkach i że wskutek tego przemysłowcy, którzy w tych dzielnicach założą pracownie, będą mogli pobierać z elektrowni miejskiej siłę motoryczną.

Wkońcu radca budownictwa miejskiego p. Kłeczek przedstawił program regulacyi i kanalizacyi nowych dzielnic, zaznaczywszy, że systematyczne skanalizowanie zależy od zbudowania kolektora prawobrzeżnego i zasklepienia starego koryta Rudawy. Konferencya przyjęła sprawozdanie do wiadomości uchwalając, że należy przedewszystkiem [illegible]łożyć w nowych dzielnicach chodniki, cho[illegible] najtańsze, a nawet prowizoryczne. Konferencya skończyła się o godzinie 9 wieczór. Dalszy ciąg odbędzie się w najbliższym czasie.

**Radcy „dobroczynni".** Piszą nam z miasta: Istnieje w Krakowie instytucya radców „dobroczynnych", udzielających zasiłków z miejskiego biura ubogich. Biuro to przechodziło rozmaite przemiany, aż wreszcie po zwiedzeniu tego rodzaju instytucyj za granicą urządzono krakowskie biuro na wzór zagranicznych. Magistrat ogłaszał w prasie, iż biuro będzie wzorowo funkcyonować, a ubogich czeka prawdziwy raj. Do wykazania wzorowego funkcyonowania tego biura niech posłużą następujące fakty:

Instytucya radców „dobroczynnych" jest prawdziwą torturą dla ubogich. Taki radca postępuje z ubogim jak z nieczłowiekiem. Pobierającemu zapomogi z miejskiego biura ubogich nie wolno utrzymywać mieszkania w czystości i porządku, gdyż pan radca w surowych słowach wskazuje ubogiemu na rozdźwięk między jego schludnem mieszkaniem a żądaniem zapomogi. Cichem żądaniem, stawianem ubogiemu przez pana radcę, jest takie urządzenie mieszkania, by w niem prócz tapczanu i rażącego brudu nic się więcej nie znajdowało. Ubogi, przychodzący na wezwanie pana radcy do jego mieszkania po zap[illegible]mogę, musi na schodach czekać po kilka [illegible]dzin, aż wreszcie otrzymuje wyasygnowan[illegible] kwotę z surowem i opryskliwem napomnieniem, aby się nie ośmielał na przyszłość siadać na schodach, gdy go czekanie zmęczy. Do ubogiego nie przemawia się inaczej, jak przez „ty" i zawsze w tonie jak najbardziej brutalnym.

Dnia 14 b. m. radca Przybyłowicz, udzielając zapomóg w „Banku Miłosierdzia", wobec wielu osób w barbarzyński sposób krzyczał do kobiet, które na jego wezwanie stawiły się po zapomogi, że nie dostaną więcej ani centa, bo na czas nie dały znać o zmianie adresu, co pana radcę doprowadziło do pieniącego gniewu. Do każdej z kobiet ten pan radca mówił przez „ty", nie uszanowawszy nawet tych z obecnych, którym siwizna okryła głowę. A przecież z miejskiego biura nie biorą zapomóg żebraki i włóczęgi, ale najczęściej ludzie ze sfer inteligencyi lub rzemieślników, którzy wskutek niespodzianej katastrofy rodzinnej, przemysłowej i handlowej zmuszeni są udać się po pomoc do magistratu. Jeśli pan radca raczy przynieść ubogiemu pieniądze do mieszkania, to o swem przybyciu daje znać biciem laski we drzwi.

Fakty powyższe wystarczą, aby przekonać o gorzkim chlebie, jaki z łaski magistratu spożywają ubodzy Krakowa. Zapytujemy p. prezydenta Lea, czy wie o tem postępowaniu pp. radców „dobroczynnych" i jakimi środkami zamierza ukrócić ich samowolę?

**Sprawy gazowni miejskiej.** W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi gazowej, na którem zatwierdzono zamknięcie rachunków gazowni za rok 1909, uwolniono ze służby w gazowni inżyniera Tadeusza Ordyńskiego, zatwierdzono projekt oświetlenia przyłączonych do Krakowa gmin (Dębniki, Zakrzówek, Zwierzyniec, Nowa Wieś, Łobzów, Krowodrza, Prądnik Czerwony, Grzegórzki, Piaski) z poleceniem wykonania jeszcze w tym roku kosztem 90.000 K, zatwierdzono projekt dalszej poprawy oświetlenia Rynku palnikami „Invert" i gazem ścieśnionym z przerobieniem 4 wielkich kandelabrów pięcioramiennych.

**Z sali sądowej.** Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Pelza stawał dziś Szymon Alster, handlarz z Krakowa, oskarżony o fałszowanie monety. Dnia 25 maja b. r. policya przeprowadziła rewizyę w mieszkaniu jego przy ul. Krakowskiej 39, przyczem w osobnym pokoju znalazła stół przyśrubowany do podłog, dalej ma-

szynkę, 600 krążków metalowych wielkości monety 15 kopiejkowej, sztance i 14 gotowych falsyfikatów. Alster, zapytany o pochodzenie tych rzeczy, podał, że pokój wynajmował od niego jakiś pan z Królestwa, który „coś" wyrabiał, prawdopodobnie story. Pan ten wyjechał i kazał mu stół sprzedać. W mennicy w Wiedniu wyjaśniono, że znalezione falsyfikaty są bardzo udatne.

Na rozprawie Alster obstawał przy powyższem tłómaczeniu. Na wniosek prokuratora zarządzono wizyę lokalną.

Wyrok zapadnie po południu.

**O kradzieże na wystawie brukselskiej.** Policya krakowska otrzymała od sądu w Brukseli wiadomość, że popełniono tam kradzież kosztowności wartości 35 000 franków z pawilonów luksemburskiego i niemieckiego. — Złodziejami mają być: Jan Angeli, monter z Lipska, Walter Berg z Seiz i Józef Krieger z Habischheim.

**Koncesye szynkarskie w Prądniku Czerwonym.** Czytelnia chrześcijańska w Prądniku Czerwonym (czyli kilku radnych) urządziła w domu gminnym w ubiegłą niedzielę wykład z ramienia „Eleuteryi" „O zgubnym wpływie alkoholu na życie rodzinne".

Sprowadzono w parach masę dzieci. Przybyli i nasi towarzysze w poważnej liczbie. Po odśpiewaniu przez dziatwę „Kto się w opiekę", wygłosił p. Stączek jędrny referat ilustrowany obrazami, apelując w końcowem przemówieniu do Rady gminnej, aby przyłączyła się do owej walki.

Następnie zabrał głos tow. Rosenzweig. Nawiązując do walki z alkoholem, napiętnował demagogię pp. Miętków, Romanowskich i Sitków, którzy z jednej strony urządzają wykłady, a z drugiej rozpajają lud, gdyż sami starają się o koncesye szynkarskie.

Sitko otrzymał koncesyę szynkarską. Dotychczas były 2 szynki w gminie Prądniku Czerwonym, teraz przybyły 2 nowe: Sitko i destylarnia p. Marczyńskiego. Znowu zrobił radny Sitko interes na gminie!

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Na repertuar sceny krakowskiej wchodzi tragedya historyczna Aleksego Tołstoja: „Śmierć Iwana Groźnego" z dyr. Solskim w roli cara Iwana. Kasa zamawiań zawiadamia, że bilety na przedstawienie sobotnie są już na wyczerpaniu. Ze względu, że i na przedstawienie niedzielne tej sztuki pozostała nieznaczna już ilość biletów, dyrekcya teatru daje „Śmierć Iwana Groźnego" cztery razy z rzędu, mianowicie: w sobotę (24 b. m.), niedzielę (25 b. m.), poniedziałek (26 b. m.) i wtorek (27 b. m.).

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa".
Środa: „Kamienicznik" (ceny zniżone).
Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa".
Piątek: „Tajfun".
Sobota: „Śmierć Iwana Groźnego", tragedya w 10 obrazach hr. A. Tołstoja (nowość).
Niedziela: „Śmierć Iwana Groźnego".

**Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Meir Ezofowicz".
Środa: „Meir Ezofowicz".
Czwartek: „Chcę sobie pohulać" (wodewil).
Piątek: „Chcę sobie pohulać".
Sobota: „Wróg ludu" Ibsena.
Niedziela po południu: „Meir Ezofowicz".
Niedziela wieczór: „Chcę sobie pohulać".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

## Nowiny lwowskie.

**Strejk tramwajowy.** Sytuacya strejkowa zaostrzyła się, albowiem komisya elektryczna uchwaliła nie wchodzić z robotnikami w żadne pertraktacye i zagrozić, że jeżeli dziś nie wrócą do pracy to komisya we środę przystąpi do przyjmowania nowego personalu. Komitet strejkowy zwrócił się oprócz do zaproszonych posłów tow. Hudeca i Wityka także do posła Adama, który przedstawił robotnikom, że miasto znajduje się w trudnem położeniu finansowem i przyrzekł interweniować u prezydyum w tym kierunku, żeby było skłonne do pertraktacyi. W tej konferencyi z robotnikami wziął też udział delegat ministerstwa kolejowego p. Gutkowski. Dziś rano będzie poseł Adam u prezydyum. Na godz. 10 rano zwołano zgromadzenie strejkujących do sali „Jad Charuzim".

Próby złamania strejku, podjęte przez dyrekcyę zakładów elektrycznych, ograniczyć się muszą do utrzymania ruchu w centrali. Pracują tam inżynierowie, dalej monterzy sprowadzeni z firmy Siemens Schuckert z Wiednia którzy już odjechali, dalej monter lwowskiej filii tej firmy, a nadto kilku podurzędników. Temi siłami z największym tylko wysiłkiem udaje się utrzymać dyrekcyi centralę w ruchu i dostarczać światła i prądu dla motorów.

Dyrekcya zwerbowała nadto na łamistrejków właściciela firmy instalacyjnej p. Oskara Piotrowskiego i jego dwóch monterów, którzy wraz z inż. Boguckim łączą instalacye.

Z pośród personalu znalazła dyrekcya następujących łamistrejków: Hoszowski, monter, pracuje w biurze kablowem; Streit, maszynista, pracuje w remizie; Schmidt, partieführer, pracuje w remizie na Gabryelówce; Wąsowicz, kontrolor, dalej Papużyński pracuje przy rozdzielnicy przy ul. Wóleckiej, Lenart w remizie, Jarka, Mik, Luks, Mojsowicz wszyscy w remizie na Gabryelówce, Schwarz, Bąkowski, Iwanicki w biurze przy ul. Wóleckiej. Na personal więc dochodzący 1000 ludzi znalazło się kilkunastu wszystkiego zdrajców, którym łaska dyrekcyi milsza niż koleżeńska solidarność.

W gazowni pracuje 12 pionierów przy retortach, a nadto firma Schutlewortha dostarczyła 5 łamistrejków.

Z pośród personalu znalazło się czterech, którzy łamią solidarność, a mianowicie Orłowski, Meier, Rybka, Bukała, pracują nadto inżynierowie gazowni i 3 werkmistrze.

**Moskalofile między sobą.** Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw redaktorowi „Podkarp Rusi" drowi Janowi Hryniewieckiemu i 4 korespondentom tego pisma z Kołomyi. Oskarża poseł ks. Dawydiak przez adw. dra Dwornickiego o obrazę i oszczerstwo. Sprawa dotyczy rozłamu w partyi moskalofilskiej i broszury Dawydiaka, który posłowi Dudykiewiczowi zarzucił szereg malwersacyj na szkodę kilku towarzystw w Kołomyi. W odpowiedzi w „Prik. Rusi" pojawiły się artykuły przeciw ks. Dawydiakowi, o które teraz skarży.

**Tajemnicza afera miłosna.** Policya zajętą jest od wczoraj rana tajemniczemi wiadomościami o rzekomem zabójstwie, dokonanem w pierwszorzędnym hotelu „Imperial" przy ul. Trzeciego Maja. Śledztwo przedsięwzięte natychmiast zebrało na tyle materyału, aby zaprzeczyć wieści o morderstwie. Natomiast nie ulega wątpliwości, że w jednym z pokoi hotelu „Imperial" rozegrała się w nocy afera miłosna. Stwierdzono, że po północy wyszedł z hotelu jakiś elegancki mężczyzna w towarzystwie bardzo przystojnej kobiety. Obok kawiarni Europejskiej mężczyzna ów zemdlał. Przeniesiono go do dorożki, gdzie przekonano się, że jest poważnie ranny. Opowiadano, że rana pochodziła od kuli rewolwerowej. Śledztwo w toku.

**Aresztowanie oszustki.** Na rekwizycyę policyi stanisławowskiej aresztowała wczoraj policya na dworcu w chwili, gdy siadała do pociągu krakowskiego, młodą, elegancko ubraną kobietę, która mieszkała w pierwszorzędnym hotelu pod nazwiskiem Kornelii Hedwig, żony lekarza sztabowego z Preszburga. Pani ta używała kolejno 8 zmyślonych nazwisk i popełniła szereg oszustw w Austryi Dolnej i na Węgrzech. Aresztującemu ją agentowi opowiadała, że jest córką węgierskiego hrabiego Sweinysza (?).

## Z kraju.

**Pożar w Kętach** wybuchł dnia 17 b. m. i zniszczył 14 stodół, napełnionych zbożem. Szkoda dochodzi do 60 000 K. Podczas akcyi ratunkowej kilka osób odniosło lżejsze stłuczenia i poparzenia. Spalone ziemiopłody były przeważnie nieubezpieczone.

## Ze świata.

**Brudy chrześcijańsko-społeczne przed sądem.** Z Wiednia donoszą: W dalszym ciągu rozprawy Bielohlawka przesłuchiwano dalszych świadków. Zeznania ich wykazały kilka faktów, kompromitujących partyę chrześcijańsko socyalną, zwłaszcza jej członków Rady miejskiej. Np. właścicielowi piekarni Mendlowi odmówiono pięciokrotnie zezwolenia na różne przebudowy w fabryce. Mendel przyszedł w tej sprawie do Luegera, który mu oświadczył: „Cóż robić, nazwisko Mendel działa na mych ludzi jak czerwona chustka na byka". Mendel używał interwencyi prezydenta Izby handlowej i przemysłowej i groził przeniesieniem fabryki na Węgry, ale wszystko napróżno. Wreszcie ktoś ofiarował mu pozyskanie 100 głosów w Radzie miejskiej za 25 000 K dla jego sprawy. Mendel dał te 25.000 K i rzeczywiście uzyskał żądane zezwolenie.

**Zgon wielkiego aktora.** Z Wiednia telegrafują nam: Znakomity artysta Burgteatru Józef Kainz zmarł dzisiaj o godzinie $5^1/_2$ rano.

**„Zamach" na namiestnika.** Z Wiednia donoszą: Policya stwierdziła, że przy rzekomym zamachu na namiestnika hr. Kielmansegga szło o wybryk 10 letniego chłopca, ucznia szkoły ludowej, który strzelając z katapulty gumowej przypadkowo ugodził w okno przejeżdżającego automobilu namiestnika. — Policya, wyśledziwszy tego chłopca, oddała go rodzicom do ukarania.

**Szpieg niemiecki w Moskwie.** Przed kilku dniami aresztowano w Moskwie mężczyznę, podejrzanego o szpiegostwo. Ma on być pruskim porucznikiem i nazywa się Heinzel. Nadto aresztowano jednego pruskiego nadporucznika Wenzla, którego Heinzel odwiedzał. Obaj przeczą, jakoby byli szpiegami.

**Katastrofa na wyścigach.** Z Monachium donoszą: Podczas wyścigów na Theresienwiese zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z koni wbiegł na siatkę ochronną, przerwał ją i zwalił stół, na którym stało 12 osób. Osiem osób odniosło ciężkie rany.

**Zawalenie się wieży.** W Dürenbach (dolna Alzacya) w sobotę po południu zawaliła się wieża nowo wybudowanego kościoła katolickiego. 1 robotnik zabity, 3 ciężko, wielu lekko rannych.



# Cholera.

### Zarządzenia na granicy galicyjsko-węgierskiej.

**Lwow.** Dyrekcya kolei państwowych donosi: Według doniesienia zarządu węgierskich kolei państwowych, podróżni, jadący przez Węgry do Rumunii, podlegają na stacyi granicznej Predeal badaniu lekarskiemu, a rzeczy ich desynfekcyi. Środki spożywcze tych podróżnych ulegają konfiskacie i zniszczeniu.

### Na Węgrzech.

**Budapeszt.** Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do wszystkich municypiów w sprawie organizacyi kontroli sanitarnej żeglugi na Dunaju. — Okręty towarowe podlegać będą rewidowaniu przez lekarzy, a pasażerowie poddawani będą pięciodniowej kwarantannie.

**Budapeszt.** Do wczoraj zbadano oficyalnie 44 wypadków podejrzanych zasłabnięć, wśród których w **24** stwierdzono cholerę. W liczbę wypadków, w których nie było cholery, są już włączone dwa świeże wypadki zasłabnięcia pani Klimter w Nagymgarad i jeszcze drugiej kobiety.

**Budapeszt.** Wczoraj wieczór zachorował tu wśród symptomatów cholery robotnik cegielniany Krosch i zmarł podczas przewozu do szpitala infekcyjnego. Badania bakteryologiczne w toku.

**Mohacz.** Wczoraj doniesiono o jednym nowym podejrzanym wypadku, a do szpitala infekcyjnego przewieziono 8 osób, które zachorowały wśród podejrzanych objawów. Badania bakteryologiczne jeszcze nie ukończone.

### We Włoszech.

**Rzym.** W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się w Apulii 5 wypadków zasłabnięcia na cholerę i 4 wypadki śmierci.

### W Turcyi.

**Konstantynopol.** W wilajecie Erzerum stwierdzono 17 nowych zasłabnięć na cholerę i 21 wypadków śmierci.

# TELEGRAMY

dnia 20 września.

## Przed zebraniem się sejmu.

**Lwów.** Sejmowe Koło polskie ma być zwołane na sobotę po południu. Na posiedzeniu tem prezes Koła przedstawić ma sytuacyę polityczną i wszystkie ważniejsze sprawy, będące na porządku dziennym, między innemi sprawę kanałów. Decyzya jednakże na tem posiedzeniu nie nastąpi. Będzie ono miało charakter informacyjny. Dopiero po przedyskutowaniu tych spraw w klubach poselskich odbędzie się nowe posiedzenie Koła sejmowego, na które zaproszony także będzie minister skarbu i minister dla Galicyi, oraz wszyscy członkowie parlamentarnego Koła polskiego.

Komisya parlamentarna klubów polskich zwołuje posiedzenie na czwartek po południu do gmachu sejmowego.

## Wielka katastrofa kolejowa.

**Grac.** Dziś o godz. $2^1/_2$ nad ranem zderzył się na stacyi Rothenmann pociąg pospieszny Nr 101 z pociągiem pospiesznym Nr 102, przyczem **7 osób zginęło,** a 12 odniosło ciężkie rany. Obie lokomotywy się wykoleiły i są silnie uszkodzone; oba wozy pocztowe i służbowe są zdruzgotane. Ruch osobowy utrzymuje się przez przesiadanie. Bliższych szczegółów o przyczynie zderzenia dotąd brak. Z polecenia ministerstwa kolei przybędą dziś na miejsce katastrofy wyżsi funkcyonaryusze kolejowi.

### Obstrukcya na kolei południowej.

**Wiedeń.** Generalny dyrektor kolei południowej ogłasza komunikat, według którego stan komunikacyi w ostatnich dniach w dziale pociągów osobowych jest zupełnie dobry, a co do pociągów towarowych, to ruch odbywa się bez znaczniejszych opóźnień.

### Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

**Wiedeń.** Cesarz Wilhelm przybył dziś o godz. 9·32 rano. Na dworcu w Hetzendorf oczekiwał go cesarz, arcyksiążęta, ambasador niemiecki w Wiedniu i austro-węgierski ambasador w Berlinie, posłowie saski i bawarski i inni dygnitarze. Cesarzowie uścisnęli się dwukrotnie, poczem odjechali do Schönbrunn.

### Olbrzymie zyski kapitalistów dzięki cłom i wyzyskowi.

**Wiedeń.** Rada nadzorcza pruskiego Towarzystwa przemysłu żelaznego uchwaliła z czystego zysku, wynoszącego w roku bieżącym 10,960.000 K, wypłacić dywidendę $37^1/_2$%, czyli 150 K za akcyę. Walnemu zgromadzeniu, zbierającemu się 29 października, będzie zaproponowanem podwyższenie kapitału akcyjnego z 25,700 000 K na 36 milionów koron.

### Zgromadzenie narodowe w Grecyi.

**Ateny.** Zgromadzenie narodowe uchwaliło złożyć przysięgę na konstytucyę 148 głosami przeciw 121, zaś co do ogłoszenia konstytuanty uchwałę odroczono aż do ukonstytuowania się zgromadzenia narodowego.

### Kongres przeciw bezrobociu.

**Paryż.** Wczoraj otwarto międzynarodowy kongres przeciw bezrobociu. Mowę powitalną wygłosił minister skarbu, podnosząc, że powinno być staraniem delegatów zorganizowanie pracy, aby można było uniknąć przesileń powodujących straszną nędzę, oraz utworzenie ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

### Olbrzymie lokauty i strajki w Anglii.

**Manchester.** Właściciele przędzalń bawełny postanowili na licznem zebraniu zamknąć wszystkie swoje fabryki od 1 października, jeżeli wywołane przez robotników spory w przędzalni Oldham nie będą załagodzone. Lokaut dotknąłby **100.000** robotników.

**Londyn.** Z 12 000 górników kopalni węgla Cambriauna postanowiło **9000** pozostać na razie w pracy aż do terminu wypowiedzenia. W Abertillery zastrejkowało **4000** górników.

WIELKI ILUSTROWANY

# KALENDARZ ROBOTNICZY

## na rok 1911

wyjdzie z druku w najbliższych dniach.

**Cena 80 halerzy.**

KIESZONKOWY

# KALENDARZYK ROBOTNICZY

## na rok 19 1

wyjdzie z druku w najbliższych dniach

**w zupełnie nowym układzie.**

**Cena 80 halerzy.**

Celem uregulowania nakładu prosimy wszystkich kolporterów partyjnych o jak najrychlejsze nadsyłanie zamówień pod adresem:

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy ważne! Upraszamy o liczne przybycie.

* **Baczność malarze krakowscy!** We czwartek 22 b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) półroczne zgromadzenie.

* **Zgromadzenie ludowe w Wieliczce** odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 3 po południu w sali Domu Robotniczego. Referować będzie tow. poseł Moraczewski.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

# NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

## DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 8 hal., tytuł 20 hal.

**Stolarnia** 843
Joachima Steinberga poszukuje większą ilość zdolnych posadzkarzy.

**Kupię**
kasę ogniotrwałą używaną. Zgłoszenia pod D. do Działu inseratowego „Naprzodu".

**Leśniczy**
kawaler, lat 26, z niższym egzaminem państwowym i dobremi poleceniami pragnie objąć posadę rewirowego w Galicyi.
Łaskawe zgłoszenia pod E. K. Bromow, Morawa, Poste-restante.

## PISARZY

ekonomicznych, leśnych i skarbowych potrzeba od grudnia. **Biuro Br. Krasickiego, Kraków, ul. Gołębia 16.** 899

## TANIE 876

i gustowne towary użytkowe i na podarki różnego rodzaju znajdziecie w wielkim wyborze w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłany będzie.
C. i k. nadworny dostawca
**HANNS KONRAD w BRÜX Nr. 328 (Czechy).**

MAGAZYN I PRACOWNIA
**ROBÓT RĘCZNYCH**
pod firmą
**SABINA KNÖBEL**
**w Krakowie, ul. Grodzka 35, I. p.** poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych. Największy wybór kanw i włóczek oraz najnowszych przyborów do haftu pierwszej jakości. Przyjmuje się wszelkie oprawy poduszek, makat itp. **Ceny stałe i umiarkowane.** Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. **Zakład rysowniczy na miejscu.** Przyjmie się kilka zdolnych panien do haftu oraz kilka panienek do nauki. 845

**Znaczne korzyści**
daje przy zakupnie towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju firma
**HANNS KONRAD**
c. i k. nadworny dostawca
**w Brüx Nr. 336 (Czechy)**
która swój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyła.

## Szkoła gospodarstwa domowego

**w Krakowie.**

Gmina m. Krakowa otwiera z dniem 1 października 1910 szkołę gospodarstwa domowego. Kurs trwać będzie do końca czerwca 1911 i obejmuje: gospodarstwo domowe, szycie bielizny, krawieczyznę, hygienę i towarzynawstwo.
Opłata 10 K. miesięcznie, warunki przyjęcia: ukończona szkoła ludowa i 16 rok życia. Wpisy od 25 do 30 września 1910 w kancelaryi szkoły ul. Pędzichów l. 15.

## Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
**Linimentum Gaultheriae compositum**
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
**„NERWOL"**
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.
Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

## Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. **Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18.** Telefon 336.




Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
**Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej**
**Oświęcim (dworzec)**
sprzedaje bilety okrętowe do
## Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
**Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.**
**Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.**
Prospekty darmo i opłatnie

## Tanio do kupienia

**6 lamp łukowych** dyferencyalnych 8 amp., fabrykatu Körting i Mathiesen z opor.
**Motor gazowy** 6-konny firmy Langen Wolf.
**2 szafy sklepowe** mahoniowe.
Wszystko w dobrym stanie — w użyciu u firmy
**Cukiernia Lwowska, Floryańska 45.**

# Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka", która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki", wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapałali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki" — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: *Nie kuście nas!*

A więc, gdyby zamiast „Pobudki" dawano Wam w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, *tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki"*.

Zachęcajcie drugich, aby tylko „Pobudkę" żądali i kupowali — bo to wyrób dobrowolny a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

**Mr. W. Bełdowski**
**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.**

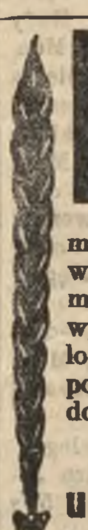


**są przecież najlepsze!**
**Wszędzie do nabycia.**


**„OLLA"**
najlepsze hygieniczne SPECYALNOŚCI GUMOWE
2-letnia gwarancya za każdą sztukę.
Cena 4, 6 i 8 Koron za tuzin.
Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron.
Należy pan, aby dostawca pański dał panu „OLLĘ" i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co „OLLA" bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z Centrali gumy „OLLA", **WIEDEŃ, II/72, Praterstrasse 57.**
Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze polecane.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

**Na prezenta, Imieniny i Wesela**
fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości . . . od 3 K. fantazyjne . . . . „ 5 „ również ciasta po 6 halerzy poleca
**Fabryka wyrobów cukierniczych**
prowadzona pod osobistym zarządem R. Pieczarki
**Poselska 15, Kraków.**
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

**Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie**
poleca dzieła pedagogiczne
## Reussnera
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej **nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:
## Samouczek
**Polsko-Niemiecki** kurs I-szy k. 2·40, kurs II-gi k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 2·30, kurs II-gi k. 3·60,— **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy k. 4·20. kurs II-gi k. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.


## Panie
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.
**Zakład Fryzyerski ul. Floryańska 30**
**Ignacy Blaufeder.**

## TÖRLEY
TALISMAN
CASINO RÉSERVÉ

RZĄDOWO-UPRAWNIONA
**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**
pod firmą
## K. Rząca i Chmurski
**w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

**3 Główne wygrane po frank. 400.000**
**3 Główne wygrane po frank. 200.000**
i wiele znacznych mniejszych wygranych frank. 30.000, 10.000, 6.000 etc. rocznie nastręczają
## LOSY TURECKIE
**Najbliższe ciągnienie już 1 października.**
Do nabycia za gotówkę według każdorazowego kursu dziennego lub
**w ratach miesięcznych**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 los turecki | po K. 8·— | albo K. | 10·— |
| 2 losy tureckie | „ 16·— | „ | 20·— |
| 5 losów tureckich | „ 40·— | „ | 60·— |

Najtańsze obliczenie według każdorazowego kursu dziennego i natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej na mocy prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie przekazem pocztowym. — Na życzenie może pierwsza rata przez zaliczkę być pobraną.
## EDWARD URBAN
**Dom bankowy w Bernie, Wielki plac 23—25 (dom wł.).**
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
**Ceny niskie. Wysoka prowizya.**


**PIECZĘCIE KAUCZUKOWE**
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
**ALEKSANDER FISCHHAB**
KRAKÓW GRODZKA 50

# NASZE OBUWIE


mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą.
Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.
**120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.**
**Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.**
**Największy fabr. skład prawdz. petersb. kaloszy i śniegowców**
(marka ochronna „Trójkąt") po zdumiewająco niskich stałych cenach.
**Buty z cholewami męskie i dla chłopców**
w największym wyborze.

## Alfred Fränkel, sp. kom.
**Kraków, Rynek gł. l. 14. Zastępca: L. Steigler.**
**Specyalność: Oryginalne Goodyear-Welt** najlepsze obuwie teraźniejszości.
**Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).